Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 31. Kraków, Czwartek dnia 8 Lutego 1900. Rok VIII.

WÓDZ BOERÓW VILLEBOIS-MAREUIL.

Zdumiewające sukcesy wojsk drobnych republik południowo-afrykańskich, nad olbrzymem angielskim, są, jak się okazuje, dziełem geniuszu wojennego francuskiego pułkownika, Villebois-Mareuil. Wpływ tego znakomitego strategika widoczny jest we wszystkich operacjach Boerów, które są wpływem połączenia zasad praktycznej strategji nowszej z doktrynami nauki wojskowej. Villebois, służąc aż do rangi pułkownika w armji swego kraju, wsławił się jako wybitny teoretyk i literat wojskowy w dziedzinie strategji i historji wojenej.

W roku 1895 (jen. Mercier był wtedy ministrem wojny), starał się usilnie o przydzielenie do korpusu, który wysyłano na zdobycie Madagaskaru, ale niestety, wszystkie posady pułkowników były już zajęte. Pędzony ambicją i rwąc się do czynów wielkich, udał się wtedy do Algierji, gdzie mu powierzono komendę nad francuską Legją zagraniczną, zdawało się bowiem, że brygada ta zostanie dodatkowo także wysłana za korpusem ekspedycyjnym na Madagaskar.

Kiedy i ta nadzieja go zawiodła, Villebois podał się do dymisji, powołując się na swój stan fizyczny, gdyż istotnie jest to człowiek wątły, drobny, fizycznie słabowity, o ruchach sztywnych i niezgrabnych, pozbawiony wszelkich pozorów wojskowych.

Ostatecznie Opatrzność dała mu doskonałą sposobność okazania światu, jaka siła w niepozornem tem jego mieści się ciele: wybuchła wojna Anglji z Transwaalem. „Południowo-afrykański ten Lafayette“ — jak go nazywają jego ziomkowie — a „Moltke Boerów“ — jak go zwą w Niemczech — jest zapalonym żołnierzem, który każdej chwili gotów jest złożyć życie w ofierze swej szlachetnej ambicji i chęci sławy. Ogrom zadania, które wziął na swoje barki, obejmując jako szef głównego sztabu sędziwego Jouberta rzeczywiste kierownictwo całej kampanji, zamiast go przestraszać dodaje mu sił i pokrzepia jego energję.

Prasa angielska, podsuwając dzielnemu wodzowi niskie motywy, twierdzi, iż przyjął on służbę w armji Boerów znęcony wysoką pensją, jaką mu tamci zaofiarowali. Prasa francuska z oburzeniem oczywiście odpiera tę insynuację, szukając i słusznie przyczyny wstąpienia Villeboisa do armji Boerów w jego niczem niepowściągnionej ambicji i nieprzepartej chęci tryumfów wojennych, oraz w jego nienawiści do Anglji, tej dziedzicznej nieprzyjaciółki jego francuskiej ojczyzny. Dlaczegoż zresztą wystąpił w stosunkowo młodym jeszcze wieku przed pięciu laty z armji ojczystej, gdzie świetną miał przed sobą karjerę? Dlatego, ponieważ nienawidzi pokojowej służby wojskowej, której jednostajność wyjaławiała jego genjalny umysł i ponieważ nie mógł znaleść godnej swego talentu misji.

Villebois ukończył w roku 1866 szkołę wojskową w Saint-Cyr i wstąpił z stopniem porucznika do armji francuskiej.

Na usilne jego prośby posłano go zaraz do Kochinchiny, gdzie właśnie wojska francuskie zacięte staczały walki z krajowcami i z niepokojącymi kraj i jego wybrzeża piratami chińskimi. Villebois był przydzielony do tego pułku piechoty morskiej, który największe z wszystkich poniósł straty od kul i chorób. Jako porucznik przebył następnie całą wojnę z Niemcami w roku 1870/71 w szeregach strzelców pieszych, a na polu bitwy pod Blois za nadzwyczajne męstwo awansował na kapitana. Przed kilku właśnie dniami odsłonięto na pobojowisku pod tą miejscowością tablicę pamiątkową ku uczczeniu stoczonej tamże z Niemcami zwycięskiej potyczki. Było to 28 stycznia roku 1871, a więc dzień przed kapitulacją Paryża i bezpośrednio przed zawieszeniem broni ogólnem. Jenerał Pourcet otrzymał rozkaz wypędzenia Prusaków i Bawarczyków z Blois, Amboise i Romorantin; rozporządzając w tym celu brygadą nowozaciężnej piechoty, pułkiem jazdy i 5 baterjami polowemi. Gwałtownie zaatakowani cofnęli się Prusacy 27 stycznia na Vienne des Blois, gdzie wślad za nimi podążył trzema kolumnami jenerał Pourcet. Ale dla ogromnej ślizgawicy wojska francuskie powoli tylko mogły się posuwać naprzód. Prusacy usadowili się w silnie oszańcowanej pozycji w Vienne les Blois. Pourcet liczył na to, że jenerał Delhomme połączy się z nim w chwili rozpoczęcia ataku. Tymczasem oddział Delhommea pomimo wytężenia wszystkich sił, po strasznie śliskim terenie nie zdołał przybyć w czas, a działanie artylerji francuskiej przeciw szańcom pruskim w Vienne les Blois okazało się bezskutecznem.

Położenie Francuzów stało się krytycznem. Ażeby je ocalić, postanowił Pourcet wziąć z frontu szturmem pozycję, jakkolwiek atak taki wydawał się szaleństwem. Do ataku powiódł 6 kompanję 7 pułku strzelców pieszych, złożonego przeważnie z ochotników, porucznik Villebois-Mareuil. Pierwszy wdarł się w szańce pruskie, za nim wpadli francuscy strzelcy i kolbą i bagnetem uderzyli na broniących się zajadle Niemców. Tu kartacz ugodził go w udo, ale Villebois, utrzymując się pomimo szalonego bólu na nogach, tak długo kierował walką, aż Prusacy nie opuścili reduty i nie cofnęli się na drugi brzeg Loary. Okoliczność tylko, że spalili za sobą most zapomocą nafty, ochroniła ich od pościgu ze strony Francuzów.

Było to jedno z tak niewielu zwycięstw Francuzów w całej tej wiekopomnej wojnie, a Villebois miał główną w niem zasługę. Jak wówczas okazał się szalonej odwagi i energji młodym oficerem, tak dzisiaj, kierując samoistnie ruchami wielkiej armji Boerów, okazuje się niepospolitym wodzem, pełnym rzutkości, śmiałości, genjalności w pomysłach, a zarazem przezorności, nie dającej się nigdy zmylić. Można też pokładać w nim tę nadzieję, że sprosta on także Robertsowi i Kitchenerowi, kiedy przystąpią do wykonywania swego wielkiego planu ofenzywy przez kolonję do Oranji.

Mimowoli też zwracają się oczy patrjotów i nacjonalistów na tę dzielną postać, która zdolna jest ożywić wygasające powoli marzenie o odwecie na Niemcach i być użytą do zrzucenia z Francji poniżającego jarzma żydowsko-socjalistycznych rządów trzeciej Republiki. Od dawna nic tak nie pochlebiło dumie narodowej Francuzów, jak rozbrzmiewająca obecnie szeroko po świecie sława wojenna ich ziomka, zbierającego wawrzyny daleko za morzem, w krwawej walce z dziedzicznym wrogiem Francji. Jeżeli zaś niedawno jeszcze robiono owację Marchandowi, to Marchand bądź bo bądź przypomina Francuzom, jakkolwiek bez własnej winy, „hańbę Faszody“, którą właśnie zmywa Villebois, gromiąc tych, którzy w Faszodzie Francję upokorzyli.

BLOCH A WOJNA W TRANSWAALU.

Bankier warszawski, p. Bloch, chełpi się z prawdziwie żydowską zarozumiałością, że jego sześciotomowe dzieło, o którego genezie w swoim czasie podaliśmy interesujące szczegóły, dzieło traktujące o okropnościach najbliższych wojen, a oparte na wrzekomo sumiennej statystyce odnośnych spostrzeżeń z lat ostatnich, tak wpłynęło na cara Mikołaja II, że tenże zwołał zeszłego roku konferencję pokojową w Hadze. Dzięki Blochowi zatem, konferencja ta radziła nad środkami i drogami, mającemi na celu załatwianie sporów i nieporozumień mocarstw za pomocą międzynarodowych sądów rozjemczych. Wynik tej konferencji, jak wiadomo, był prawie żaden, bo wyodrębnione pod względem politycznym i terytorjalnym mocarstwa, jak Anglja lub Stany Zjednoczone, nie chciały ratyfikować nawet najsłuszniejszych postulatów prawa wojennego, które miały przynajmniej złagodzić okropności najbliższych wojen.

A okropności te, według przypuszczalnych relacyj pana Blocha, mogą przejmować trwogą i grozą. Według niego bomba nowoczesna ma rozsiewać 15—20 razy większe zniszczenie, niż n. p. bomba z roku 1870, również procent rannych i poległych miał być o wiele znaczniejszy, gdyż piechota ze swymi drobnokalibrowymi karabinami już na 6000 metrów może ze skutkiem ostrzeliwać nieprzyjaciela, a działalność artylerji jest dzisiaj 20—40 razy skuteczniejsza i t. d.

Tak utrzymywał żydek Bloch, który sam nigdy prochu nie wąchał, o nowoczesnej taktyce polowej niema najmniejszego wyobrażenia, a rozmaite cyfry statystyczne do swego „wiekopomnego dzieła“ pozbierał przez płatnych pismaków.

Dzieło pana Blocha, obliczone na efekt i sensację, nie chybiło celu. To też, gdy wybuchła wojna w Transwaalu, redakcja *Leipziger Neueste Nachrichten* twierdzi, że posłała enuncjacje Blocha, majorowi artylerji boerskiej Albrechtowi, który służył poprzednio w armji niemieckiej, z prośbą, aby na podstawie osobistych spostrzeżeń doniósł jej, o ile fantasmagorje pana Blocha usprawiedliwione zostaną skutkami rzeczywistej, według najnowszej techniki prowadzonej wojny.

W tym tygodniu *Leipziger Neueste Nachrichten* ogłosiły odpowiedź od majora Albrechta. Reprodukujemy ją, jako dowód blagi i ignorancji chciwego zaszczytów i sławy żyda:

Kronstad 17 grudnia 1899. A więc Blochem nazywa się ów autor sześciotomowego dzieła. Wiesz pan, gdyby wszyscy ludzie byli takimi, jak ich sobie Bloch wyobraża, mianowicie tak głupimi, że będą formalnie włazić w paszczę armat nieprzyjacielskich, to z naszej dzielnej armji do ośmiu dni ani śladuby nie zostało. Ale my nie jesteśmy tak naiwni, aby tam stać, gdzie się to panu Blochowi do jego teorji najlepiej nadaje. Według niego granat dzisiejszy rozpada się aż na 1000 kawałków! Do djabła, niechby nam Rosja przysłała takie granaty! Nasze pociski często zawodzą, ale angielskie są już pod psem. Pokazało się to przedwczoraj pod Colenso, gdzieśmy Bullera porządnie zbullerowali. Artylerja nasza, co prawda, nie miała nawet sposobności odezwać się, natomiast angielska warczała bezustannie, tylko że na sto ich granatów ani dziesięć nie pęka, a i te robią więcej hałasu niż szkody. Jeśli angielska bomba lydditowa któremu z naszych na łeb nie spadnie i guza mu nie nabije, to innej szkody z pewnością nam nie wyrządzi.

W bitwie tej walczyło 25.000 Anglików z 50 armatami przeciwko naszej trzynastotysięcznej armji i zapewniam Pana, że straciliśmy zaledwie 100 ludzi, z tych około trzy tuziny zabitych i to mimo strasznej strzelaniny Anglików. Od około 1000 angielskich bomb, jakie na nas wyrzucili, padło wszystkiego 12 zabitych a 30 — 40 rannych, bo o resztę strat przyprawiły nas nieprzyjacielskie karabiny. Ale i naszej artylerji, jak się to w innych potyczkach pokazało, daleko jeszcze do tego sukcesu, jakiego spodziewać się można było po nowożytnej broni. A

przecież nasi ludzie strzelają znakomicie, są doskonale w obsługiwaniu dział wyćwiczeni, ale bądź co bądź armata jest o wiele mniej zabójczą bronią, niż karabin. Anglicy ponieśli wielkie straty, ale moja artylerja mało się do tego przyczyniła, choć daliśmy do nich około 400 strzałów. Nie zaręczam, czy te 400 pocisków uczyniło choć 100 Anglików niezdatnymi do boju. Podobnie było też przed tygodniem pod Maggersfontein, gdzie się serdecznie nudziłem, bo moje baterje, stosownie do rozkazu, nie brały w walce udziału. Ale nasza piechota w przeciągu 10 minut wystrzelała wiele więcej Anglików, niż mogłaby to uczynić najlepsza artylerja przez dziesięcio-godzinny ogień. Wogóle artylerja ani w ofenzywie, ani w defenzywie nie gra wybitnej roli. Sprawia ona dużo hałasu, napełnia respektem przeciwnika, a piechota pod osłoną własnych kul armatnich, idzie raźniej i śmielej do ataku. Rozstrzyga jednak bitwę w regule atak piechoty, która też w przeciągu 10 minut zdecydowała o Maggersfontein i Colenso. Pięć minut wystarczyło na zabranie Bullerowi 11 armat. Wśród pewnych okoliczności i zwycięża ten, kto jest najmniej nerwowy. To jest moje najmocniejsze przekonanie.

Rozumie się, że podczas takich rozstrzygających 10 minut pada więcej ludzi, niż podczas dawniejszych wojen. Rzeź sama trwa krótko, wszystko inne jest przygotowaniem do tej rozstrzygającej walki. Bloch ma słuszność, utrzymując, że na 6000 metrów można strzelać, ale jest to tylko niepotrzebna strata amunicji. Następując na siebie piechota, nie maszeruje przecież prosto, jak na placu musztry i nie wystawia się niepotrzebnie na nieprzyjacielski ogień; tego nie robią nawet Anglicy.

To też nabrałem przekonania, że dzisiejsze wojny są mniej morderczej, niż dawniej i mniej też wymagają ofiar. Nawet w bliskim ogniu karabinowym nie każda kula trafia, już samo rozgorączkowanie walczących stoi temu na przeszkodzie. Artylerja ma o wiele donioślejsze znaczenie przy obleganiu fortec, jako stałych przedmiotów celu, ale i to da się od biedy wytrzymać, jak to Mafeking i Ladysmith dowodzą.

Wybacz pan, że tak późno odpowiadam, ale list pański otrzymałem dopiero przed kilku dniami, a mój list, pisany w obozie, musi posłaniec konny zawieźć do którego miasta. To wymaga dużo czasu.

Niech się zatem pan Bloch uspokoi. Nowoczesna wojna nie jest ani słabem odbiciem tego, za co on ją przedstawić usiłuje. Zapewne, że najlepiej by było, gdyby wojny ustały. Ale skoro nie można inaczej, to niech każdy żołnierz sumiennie spełni, co do niego należy"...

Tak wygląda pan Bloch i jego głośny gwałt o wojnie w oświetleniu rzeczywistości i z pola ostatniej wojny rozbieranych spostrzeżeń.

OBRONA PRZECIWKO DŻUMIE.

III. Obserwacja wykazała nadto inny jeszcze fakt, niemniej ciekawy i bogaty w konsekwencje: szczur niebezpieczny jest jako rozsadnik zarazy dżumowej, jedynie przez kilka godzin po swojej śmierci. Dopóki żyje, nawet już w stanie agonji i owego ogłupienia, w które popada zwierzę z pojawieniem się zarazy, można poddawać je obserwacji naukowej, bez najmniejszej obawy zarażenia się dżumą. Przeciwnie nieraz zauważono, że robotnicy, których w miejscowościach dotkniętych zarazą zatrudniano uprzątaniem z ulic i składów sklepowych szczurów, które tam padły w ciągu nocy, licznie umierali na dżumę. Szukając wyjaśnienia tego faktu, dr Simond przekonał się, że w tym wypadku wybitną rolę odgrywał nowy osobnik świata zwierzęcego, mianowicie pchła.

Szczur obok zalet, o których już wspomniałem powyżej, jest nadto niezwyle starannem i dbałem o czystość zwierzęciem. Miejsca, w których przebywa zazwyczaj, dają mu niejednokrotnie sposobność uprawiania tej rzadkiej cnoty i zmuszają go do doskonalenia się w ćwiczeniach praktycznych. W szczególności nic niedorówna zapałowi, z jakim szczur chwyta swoje pchły, kiedy zupełnie jest zdrowy. Składa on wówczas dowody prawdziwie podziwu godnej zręczności. Lecz skoro przyjdzie choroba, szczur zaniedbuje się, a jego ciało staje się niebawem ogrodem rajskim dla żarłocznych owadów, które pod koniec życia zwierzęcia roją się w jego sierści w nieobliczalnej ilości.

Otóż pchły mają także swój instynkt. Dopóki zwierzę, które im dostarcza schronienia i pokarmu jest ciepłe i dopóki krew krąży w jego żyłach, nie opuszczają go; lecz gdy szczur zginie, pchły się wynoszą.

Stąd wynika, że trup szczura zadżumionego niebezpiecznym się staje tak dla innych szczurów, które go pożerają, jak i dla człowieka, który zbliżył się doń w chwili, kiedy opuszczały go pchły, unosząc z sobą zarazki dżumowe. Nie ulega chyba wątpliwości, że pchła taka, wyssawszy zarazę z krwi szczura, może łatwo przez ponowne ukąszenie przenieść ją na człowieka lub inne zwierzęta.

Jest to konkluzja, którą dr Simond stwierdził doświadczeniem. Zamknął on pod kloszem szklannym, przedzielonym na dwie połowy siatką metaliczną, z jednej strony zdrowego, z drugiej zarażonego dżumą szczura, którego trupa wyciągnął dopiero w 36 godzin po jego śmierci. Drugi szczur pozostawiony nadal pod kloszem, zginął w pięć dni później wśród charakterystycznych objawów dżumy. Nie mógł on zetknąć się bezpośrednio z chorem zwierzęciem, jedynie tylko pchły tego ostatniego mogły przenieść zarazę przez zaporę siatkową.

Doświadczenie to nie zawsze jednak udaje się. Potrzeba przedewszystkiem, aby szczur chory miał pchły. Nie ma on ich nigdy, gdy przyniesionemu w zdrowym stanie, czyli bez pcheł, do laboratorjum, sztucznie zaszczepiono zarazę i schowano go następnie pod klosz, który uchroni go od napadu pasożytów w chwilach agonji, tj. wówczas, kiedy zwierzę bronić się już nie może.

Należy zatem użyć do doświadczenia szczura już zadżumionego. Potrzeba nadto, ażeby zwierzę miało dosyć pcheł, aby szczur, którego zamierza się wystawić na ich atak, żadną miarą nie był w stanie wytępić wszystkich, jakakolwiekby nie była zręczność jego w chwytaniu pasożytów.

Atoli człowiek, który styka się z trupem szczura zadżumionego, zazwyczaj mniej bywa starannym o siebie i mniej zręcznym. Wobec tego łatwo wytłomaczymy sobie charakterystyczny fakt, dlaczego dżuma może przejść z zarażonego szczura na człowieka, a jednak nie zawsze przechodzi, dlaczego zaraza pojawia się naprzód w dzielnicach najliczniej zamieszkanych, w których naturalnie najwięcej gnieździ się szczurów i które najmniej czyste bywają; dlaczego w poszczególnych domach naprzód zapadają na dżumę mieszkańcy suteryn i parteru, zwłaszcza, jeśli miejsca te są obfitym spichlerzem dla szczurów. Częste wietrzenie i umiejętna wentylacja nie odgrywają w tem żadnej roli i w tym wypadku także błądziła starożytna etyologja.

Koniec końców możemy dziś odpowiedzieć na całe mnóstwo zagadnień, na które wiedza nie znajdywała odpowiedzi zadowalniającej tak długo, jak długo nieznaną jej była rola szczura i pchły, jako rozsadników zarazy. *Dr. B.*

WYWÓZ PRACY LUDZKIEJ.

Tarnobrzeg 5 lutego.

Koło włościańskie tarnobrzeskiej rady powiatowej żąda utworzenia przez radę powiatową biura pracy, które miałoby się zajmować wskazywaniem robotnikom włościańskim miejsc do zarobku w kraju lub za granicą i szukanie to ułatwiało.

Nowe to żądanie jest jednem z nowoczesnych dążeń, przerzucających na państwo obowiązek starania się o los i dobrobyt obywateli; szczególnie teraz wywołane zostało przez wzmagające się wychodźctwo włościan za zarobkiem w obce kraje. Zastanowić się nad tem należy: a) czyli takie biura pracy są potrzebne; b) czyli w inny sposób nie da się tego celu

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

(66) (Ciąg dalszy).

— Taki pobiera swoją pensję, potrzebuje jednak więcej do życia i wskutek tego ograniczają się jego zasady — kończył adwokat. — Wskutek tego jest gotów zaskarżyć pierwszego lepszego i pozwolić na jego osądzenie i skazanie. Ciągle powtarzam panom ze sądu, że na ich widok nie mogę nie doznać pewnego uczucia wdzięczności, albowiem, jeżeli ja, tak samo i pan i my wszyscy nie siedzimy także w więzieniu, to zawdzięczać muszę to tylko ich pobłażliwości i dobroci, albowiem drobnostką byłoby dla tych panów skazać każdego z nas na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i osiedlenie w mniej oddalonych okolicach Sybiru!

— Jeżeliby rzeczywiście tak było i gdyby wszystko zależało od dobrej, lub złej woli prokuratora i innych osobistości, którym wolno postępować podług prawa, lub też i nie, czyż wtedy nie jest cała procedura sądowa farsą bez najmniejszego znaczenia?

Adwokat roześmiał się.

— Patrz pan tylko, jakie drażliwe pytania pan zadaje? W ten sposób już pan, kochany panie, wchodzi w dziedzinę filozofji, lecz i nad tem możliwa jest w każdym razie dysputa. Zrób mi pan łaskę, odwiedź mnie w sobotę! Zastanie pan u mnie uczonych, literatów, artystów i możemy omawiać w spokoju także kwestje ogólnego znaczenia — rzekł adwokat, który z komicznym patosem położył nacisk na słowa: kwestja ogólnego znaczenia.

— Żonę moją pan zna? Więc proszę, zrób mi pan tę łaskę!

— Będę się starał, aby to było możliwe — odparł Niechludow — spostrzegł jednak w tej samej chwili, że mówił nieprawdę, albowiem w rzeczywistości wolałby się starać o to, aby nie mógł przepędzić tego wieczora u adwokata w gronie jego uczonych, literatów i artystów.

Śmiech, którym adwokat odpowiedział na uwagę Niechludowa, że sąd musiałby stracić całe swoje znaczenie, gdyby panowie z sądu mogli według własnej woli stosować się do praw, lub też i nie i dziwny nacisk, z jakim wyrzekł słowa: filozofja i kwestja ogólnego znaczenia, dowiodły jasno Niechludowowi, jak z gruntu inaczej on i adwokat, a najprawdopodobnej także tegoż przyjaciele sądzili o tak poważnych sprawach i że on, mimo to, iż się usunął od wszystkich dawniejszych przyjaciół pokroju Schönbocka, wobec adwokata i jego przyjaciół przecież czuł się jeszcze bardziej obcym.

XII.

Godzina była już późna a droga do więzienia wcale daleka; dlatego wsiadł Niechludow w dorożkę i kazał się tam zawieść. W jednej z ulic odwrócił się woźnica, człowiek w średnim wieku, o inteligentnej, ale poczciwej twarzy do swego gościa i zwrócił jego uwagę na niezwykle wielki dom, jeszcze nie wykończony.

— Widzi pan, co za ogromny dom tutaj się buduje! — rzekł tonem takim, jak gdyby także w znacznej części przyczynił się do budowy i był dumny z tego.

Rzeczywiście był to budynek olbrzymich rozmiarów, wykonywany w nader niezwykłym, bardzo zawiłym stylu. Budynek był otoczony rusztowaniem bardzo porządnem z grubych sosnowych belków spajanych żelaznemi klamrami, a oprócz tego oddzielony od ulicy parkanem z desek. Na galerjach i drabinach rusztowania roiło się od obryzganych wapnem robotników, jak od mrówek; jedni byli zajęci ociosywaniem i obrabianiem kamieni, inni je umocowywali, inni znowu dźwigali pełne i ciężkie skrzynki i cebry na górę i znowu znosili próżne.

Tęgi, bardzo elegancko ubrany pan, prawdopodobnie architekt, stał przy rusztowaniu i udzielał swoich wskazówek, wskazując przytem w górę włodzimierskiemu przedsiębiorcy, który z wielkiem uszanowaninm słuchał jego słów. Tuż obok architekta i przedsiębiorcy, wyjeżdżały bramą próżne wozy a pełne wjeżdżały.

A jak zdawali się ci wszyscy, tak ci, którzy roboty wykonują, jak i ci, którzy zatrudniają robotników, być przekonani, że tak być musi, że muszą w tymsamym czasie, kiedy ich ciężarne żony niszczą się pracą ponad siły, a ich dzieci w czapeczkach z łatek przed bliską śmiercią głodową uśmiechają się jak starcy i kurczą swe wychudłe nóżki, stawiać ten głupi bezpożyteczny pałac dla jakiegoś tam wartogłowa i próżniaka! przeszło Niechludowi przez myśl, podczas gdy się przypatrywał budowie.

— Tak, całkiem bezużyteczny budynek — rzekł głośno do woźnicy, przybierając swoje myśli wsłowa.

— Dlaczego nieużyteczny budynek? — obruszył się niechętnie woźnica. — Jest, dzięki Bogu, robota dla ludzi i zapłata; jak więc może być bezużyteczny?

— Ale przecież jest to całkiem niepotrzebna robota.

— A i tak musi być potrzebna, kiedy budują — odrzekł woźnica. — Lud ma za to co jeść.

Niechludow milczał, a to tem chętniej, że przy turkocie kół tylko z trudnością można się było porozumieć. Niedaleko więzienia zjechał woźnica z brukowanej ulicy na dobrze ubitą drogę, gdzie turkot ustał i gdzie znowu można było rozumieć swe słowa i znowu zwrócił się do gościa.

— A co za masy ludu tego roku napływają do miasta, to nie do wiary — rzekł, odwracając się na koźle i wskazując Niechludowowi cały oddział wiejskich robotników, którzy z piłami i siekierami w ręku, w półkożuszkach i z workami na plecach szli naprzeciw drogą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

uzyskać; c) czyli biura pracy mogą przynieść spodziewane korzyści, lub czy nie zaszkodzą krajowi; d) czyli rada powiatowa jest powołana do założenia biura pracy i jakimi funduszami.

Z naszych stron udaje się ludność od wieków na flis, bez względu na zmianę stosunków politycznych, na zakaz dzielenia gruntów i zniesienie tego zakazu. Flis nie utrudniał uprawy roli, a przysparzał zarobku.

W ostatnich latach, obok flisu, rozwinęło się wychodźctwo za zarobkiem na dłuższy czas, lecz w szczupłej liczbie, do Ameryki, więcej zaś na kilkumiesięczny pobyt do Westfalji, nazywanej „Francją“, do Prus, Niemiec, Danji, w czem włościanie korzystają z pośrednictwa ajentów prywatnych, wynagradzanych przez pracodawców lub przez robotników, tych ostatnich wystawionych przytem na zdzierstwa, zawody, a nawet, jak u flisaków, na procesy o zwrot podwójnego zadatku, otrzymanego od ajenta, chociaż ajent nie miał zajęcia dla zamówionego i zadatkowanego robotnika.

Z zagranicy przywożą robotnicy z małymi wyjątkami pieniądze, to jest faktem, z różnych stron stwierdzonym; są zadowoleni, że zarobili to, czegoby w kraju nie mieli. Trafia się i tu jakiś obłęd, prawdziwa manja włóczęgostwa niby za zarobkiem, choć taki sam zarobek za tem samem wynagrodzeniem mogą w swojej okolicy znaleść, ale to nie stanowi charakterystyki całego ruchu.

W tym stanie rzeczy pojawiają się nagle równocześnie dwa wprost sprzeczne dążenia, skierowane: jedno do założenia biur pracy przez władze dla pomocy przy wychodźtwie; drugie do ograniczenia, lub nawet zakazu emigracji włościan.

Pierwsze zostało wywołane przez zdzierstwa ajentów, zawody robotników, brak pomocy władz za granicą wobec niesumiennych pracodawców. Drugie przez nagłe, a znaczne podwyższenie ceny robotnika, co uważane jest za skutek wychodźtwa.

Nic nie można mieć przeciw udzieleniu pomocy władzy przeciw zdzierstwu, lub krzywdzie. Lecz ta pomoc musi być zorganizowana, aby była skuteczną. Musi ona obejmować zgłoszenie się robotnika, wyszukanie zarobku, a więc uzyskanie i utrzymywanie potrzebnych informacyj, ułatwienie w uzyskaniu dokumentów legitymacyjnych, t. j. paszportów, utrzymywanie możliwej ewidencji robotników za granicą; starania się o opiekę religijną i moralną i dostarczenie w razie potrzeby i w miarę środków materjalnej pomocy w ważnych wypadkach, np. w chorobie. Do tego mają służyć biura pracy.

W tym celu biura te byłyby potrzebne i pożądane, zwłaszcza, że dotychczasowy stan rzeczy wobec prywatnego interesu ajentów z jednej strony i gołosłownych, a jednak sprzecznych z faktycznym interesem naszych włościan, zapewnień rządowych o życzliwości i lojalności władz niemieckich względem naszego państwa — nie dają naszym nieporadnym robotnikom potrzebnej im za granicą pomocy.

W inny sposób tego samego celu osiągnąć się nie da, bo to stwierdzone jest właśnie dotychczasowym stanem rzeczy.

Tem samem spodziewać się należy korzyści z tegoż biura w sprawach robotniczych przy należytem jego prowadzeniu ze zrozumieniem jego celu tak dla robotników, jak i nawet dla tutejszych pracodawców. Czy się te nadzieje ziszczą, przyszłość okaże. Szkody z tychże biur dla kraju, dla rolnictwa spodziewać się nie należy.

Żadna ustawa nie uważa pośrednictwa w szukaniu robotnika, lub zarobku za wręcz szkodliwą, a bez tego pośrednictwa w naszych stosunkach obejść się nie można. Nie będzie biuro pracy również szkodliwem przy dostarczaniu zarobku za granicę, czyli przy emigracji. Jeżeliby się przyjęło pośrednictwo to za rzecz szkodliwą, toby się musiało najpierw przyjąć zasadę, że samo wychodźtwo jest rzeczą niedozwoloną, że powinno być zakazane, lub utrudniane, czego właśnie z wielu stron żądają, jednak niesłusznie.

Wychodźtwo za zarobkiem jest w gruncie rzeczy wywozem pracy ludzkiej jako towar za granicę.

Skoro nie ma zakazu wywozu za granicę drzewa, zboża, węgla, bydła, trunków propinacyjnych i pieniędzy przez podróże, lub zakupna obcych papierów wartościowych, to tem mniej można zabraniać wywozu pracy ludzkiej, towaru, który, jak smutne doświadczenie poucza, Galicja w obfitej ilości eksportować może, a przywożenie za to gotówki do kraju; a choćby nawet zaprowadzono cła wywozowe ochronne na towary, to nie można przecież tego samego stosować w państwie konstytucyjnem i rozumnie administrowanem, do ludzi. *A. Surowiecki.*

ZE SWIATA.

Londyn 6 lutego.

Kapelusze. — Rewizja piwnic. — Peruki. — Wór wełny. — Mistrz czarnej laski. — Symboliczne ceremonje.

W żadnym z krajów europejskich nie przestrzegane są tak wiernie starodawne zwyczaje, jak w Anglji, żaden naród cywilizowany nie przechowuje z takim pietyzmem, jak Anglicy, prastarych tradycyjnych obrzędów, nie bacząc, że są częstokroć śmieszne, a nawet wprost niedorzeczne.

Jedną z takich dziwacznych ceremonij jest uroczystość otwarcia parlamentu.

Jak wiadomo, ciało prawodawcze w Anglji składa się z dwóch Izb: wyższej, czyli lordów, i niższej — gminnej. Otóż w tej Izbie gminnej odbywa się przed rozpoczęciem każdej nowej sesji istna walka o miejsca; sala jest niewielka i zaledwie może pomieścić wszystkich członków Izby. Deputowani zatem przybywają jak mogą najwcześniej i na obranych miejscach stawiają kapelusze. Tym razem naprzykład w dniu otwarcia sesji (30 z. m.) record wziął niejaki pan Mainwaring, który przybiegł do Izby o godzinie 4 minut 40 rano i z trjumfem złożył kapelusz na obranem miejscu.

Skoro już obie Izby są w komplecie, rozpoczyna się prastara komedja rewizji piwnic gmachu parlamentarnego — początek tej ceremonji sięga odległych czasów pamiętnego, a wczas odkrytego spisku prochowego, kiedy Gwidon Fawkes zamierzał cały parlament wysadzić w powietrze (d. 5 listopada r. 1605). Od owej pory stale, przed każdą sesją parlamentu, specjalna komisja schodzi do piwnic gmachu, aby zbadać, czy nie znalazł się śmiałek, któryby zechciał zamach Fawkes'a powtórzyć.

Tuż przed otwarciem obrad wchodzi do Izby lordów komisja królewska, złożona z lorda-kanclerza w peruce z epoki Ludwika XV i trójgraniastym kapeluszu, oraz czterech parów w czerwonych togach i pirogach.

Komisja ta zasiada na czerwonej, w pierwotny bardzo sposób wysłanej ławie, która ma wyobrażać dawny wór wełny. Następnie mistrz czarnej laski, w stroju z XVII wieku, ze szpadą u boku, staje przed lordem-kanclerzem, składa ukłon, na który kanclerz odpowiada lekkiem skinieniem głowy i każe mistrzowi wezwać członków Izby gmin.

Wówczas mistrz czarnej laski (black-rod) udaje się przez wielką hallę, dzielącą Izbę wyższą od niższej, do tej ostatniej, lecz tu zamykają mu drzwi przed nosem — ma to być symbolem niezależności. Mistrz puka i drzwi się otwierają.

W Izbie gmin, gdzie ławki są zielone (w Izbie lordów — czerwone), przyjmuje mistrza speaker w spodniach do kolan i peruce, który siedzi na tronie w otoczeniu grona deputowanych. Na zaproszenie mistrza czarnej laski, speaker wraz z deputowanymi udają się procesją, którą poprzedza niosący berło do Izby lordów i tu stają przy barjerze przed tronem. Komisja królewska zwraca się ku przybyłym i wszyscy jej członkowie odpowiadają na ukłon speaker'a trzykrotnem uchyleniem kapeluszy.

Wówczas dopiero lord kanclerz zabiera głos i oznajmia, iż odczyta mowę tronową „we własnych wyrazach jej królewskiej mości“. Co gdy się stanie, speaker z gronem deputowanych wraca do Izby gmin i tu zdaje sprawę z tego, co widział i słyszał. Gdy wszakże dochodzi do mowy tronowej, przerywa mu sekretarz odczytaniem jakiegokolwiek krótkiego małej wagi wniosku. Tak bywa od lat niepamiętnych w Izbie gmin, iż przed mową tronową odczytywany jest pierwszy lepszy wniosek, a to dla stwierdzenia, że władza tej Izby jest niezależna od zwołania jej przez monarchę.

Odwiecznej tej ceremonji nie uchybiono też w niczem i na otwarciu ostatniej siódmej sesji czternastego za panowania królowej Wiktorji parlamentu angielskiego.

„Drzewko“ w „Sokole“ dla dzieci, urządzone staraniem „komitetu pań“ „Sokoła“ krakowskiego w dniu 14 stycznia b. r. na zakupno odzieży dla biednej dziatwy szkoły polskiej w Białej przyniosło dochodu 507 kor. 92 gr., wydatki wyniosły 129 kor. 42 gr. Czysty dochód 378 kor. 50 gr.

Kwotę tę umieszczono na książeczkę Kasy oszczędności i oddano Zarządowi głównemu Towarzystwa „Szkoły ludowej“ do wzięcia na cel powyżej podany.

Znaczny ten stosunkowo dochód uzyskano dzięki zabiegom pań komitetowych, oraz życzliwości ofiarodawców, dzięki czemu rozdane przy „drzewku“ podarki dla dziatwy bezpłatnie dostarczono, a mianowicie: 1. Z listy WP. Bałuckiej dar 4 kor. 2. Z listy WP. Bujwidowej dar 6 koron. 3. Z listy WP. Christowej: WWPP. Spółka wydawnicza 20 podarków, Reim i sp. 4, J. F. Fischer 3, Kazimierz Baum 4, Ditmar 1, J. Kuhn 3, Tomaszewski 3, Tom. Górecki 8, Gołkowska 3, Hawełka 4, Halski 3, J. Fischer 4 podarki, K. Niesiołowski 2 k.: S. Stachowski 4 k., Porębski i Zimler 3 k. 4. Z listy WP. Kotarbińskiej 10 k. 5. Z listy WP. Kułakowskiej WWPP. B. W. 1 k., dr J. k., Kasiunia 2 podarki, H. K. I. P. K. 1, Kazia J. 1, pp. Kułakowskie 25 lalek. (Dok. nast.).

KRONIKA.

Kraków, dnia 8 lutego.

Kalendarz kościelny. We czwartek Jana z Mathy i Cyrjaka, męczennika; w piątek Apolonji, panny, męczenniczki; w sobotę Scholastyki, panny i Sylwjana.

Kalendarz myśliwski. Od 1 lutego wolno polować na: rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli ta posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy jedynie raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we czwartek o godzinie 7 minut 4 zachód przypada o godz 4 minut 45, długość dnia godzin 9 minut 41.

Stan powietrza. Dnia 8-go lutego o godzinie 7 rano barometr 736 2, termometr — 0 4, wilgotność 95%, wiatr zachodni 10

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, dnia 8 b. m.: **„Zięć dla parady“**, komedja w 1 akcie Blizińskiego. **„Motyla miłość“**, drobnostka A. Bogusławskiej. **„Pajace“** (prolog). **„Faust“** (akt 1-szy). **„Halka“** (akt I).

W piątek, dnia 9 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 10 b. m.: **„Sumienie dziecka“** (La conscience de l'enfant), komedja w czterech aktach G. Devose (nowość).

W niedzielę dnia 11 b. m.: **„Sumienie dziecka“** kom. w akt. G. Devose.

W poniedziałek, dnia 12 b. m.: **„Obrona Częstochowy“**, dramat hist. w 7 odsł. Jul. z Poradowa.

Z dnia na dzień.

Z pomiędzy dziesięciorga przykazań Bożych, najmniej jest wypełniane drugie: „Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremnie“. Do najnikczemniejszych zaś zniewag Imienia Bożego, zaliczyć należy zastawianie się Nim, powoływanie się na Niego przy wypełnianiu czynów karygodnych, lub przy głoszeniu zapatrywań urągających wszelkim zasadom sprawiedliwości i uczciwości. A takiej zniewagi dopuszczają się codzień i najmniejsi i najwięksi, a ci ostatni dochodzą w tem do mistrzostwa. Przy każdem łotrostwie, przy każdym rozboju, powołują się na Pana Boga, wzywają Jego pomocy.

Z dzieła, n. p. księcia Szczerbatowa o Paskiewiczu, możnaby wypisać całe tysiące takich zniewag, wychodzących z ust i z pod pióra działaczy rosyjskich, a szczególnie samego cara Mikołaja I.

Despota ten, który miał na sumieniu łzy, męki i nędzę miljonów ludzi, a śmierć paruset tysięcy, w listach do Paskiewicza ciągle zasłaniał się imieniem Bożem.

„Ufam w pomoc Bożą“, pisał, kiedy posyłał swe hordy na Warszawę. Wiadomość o przejściu przez Wisłę armji Paskiewicza witał jako zapowiedź trjumfu „świętej sprawy“. A kiedy Paskiewicz wziął Warszawę, nie było końca wykrzykom: Bóg z nami! Jego braciszek, w. ks. Michał, dziękował „Wszechmocnemu Bogu“, że mu pozwolił być świadkiem poddania się „podstępnej“ Warszawy i panowania „chytrych“ Polaków.

I Mikołaj znieważał tak Imię Pańskie w chwili, kiedy jego hordy zabijały, cudzołożyły, kradły, słowem łamały wszystkie prawie przykazania Boskie i to za jego carskim ukazem, dla spełnienia jego carskiej woli, dla nasycenia jego zemsty, dla dostarczenia nowych potoków krwi do ulubionej carskiej kąpieli.

Mógłby ktoś zauważyć, że car był Moskalem, a Moskal kiedy kraść idzie, ofiaruje woskową świecę świętemu Mikołajowi, aby pomoc jego uzyskać. Ale czy tylko Moskale są tacy? czy „ucywilizowane“ narody są o wiele lepsze? czy z ich miejsc najwyższych nie padają takie same bluźnierstwa?

Dopiero co, aby nie cofać się do czasów dawnych, padły słowa: „dałby Bóg, aby sprawa niemiecka tam (w Wielkopolsce) czyniła postępy!“

Bóg ma pomagać wynaradawianiu? Bóg ma pomagać w zabieraniu nam ziemi, na której nas sam osadził, w gnębieniu języka, który otrzymaliśmy jako dar z Jego ręki, w prześladowaniu wiary, która Go każe czcić i kochać nadewszystko?

Cóż za dziwne pomięszanie pojęć!

A gdzie tego źródło? Oto w fałszywym patrjotyźmie. I nie dziwmy się, że największy pisarz rosyjski Tołstoj potępia patrjotyzm, — bo on innego nie widział, bo patrzy na to, jak w imię patrjotyzmu dokonywa się gwałtów i rozboju.

Prawdziwy patrjotyzm to miłość swojej wiary, swojej ziemi, swojego języka. Za te dobra cierpieć męki, życie za nie poświęcić, to obowiązek.

Ale patrjotyzm co gnębi i uciska, wnosi wśród obcych mord i pożogę, choćby nawet między dzikich niósł sztandar z napisem: w imię cywilizacji — jest tylko rozbojem i kradzieżą.

Taki to patrjotyzm żąda od Boga postępu sprawy niemieckiej na ziemiach polskich, a jednocześnie wykreśla z hymnu narodowego „miłość ojczyzny“.

Obserwator II.

Ze spraw miejskich. Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej, pod przewodnictwem p. Rottera, w dniu 7 b. m. wezwała magistrat, aby z powodu ponownego przypadku częściowego zawalenia się budującego się gmachu Tow. przyjaciół sztuk pięknych, rozciągnął nad tą budową szczegółniejszy nadzór. Uchwalono wzmocnić komisję dla przełożenia koryta młynówki Rudawy i wydelegowano dodatkowo radcę m., prof. dra Domańskiego i dra Staniszewskiego.

Dalej wezwała sekcja Magistrat, aby z powodu śmiertelnego przejechania w ulicy Pawiej nadinżyniera ś. p. Stochmalskiego zbadał i przedstawił, pod jakimi warunkami zezwoliła Rada miasta swojego czasu kolei północnej na przejazd przez ulicę Pawią, a to celem przekonania się, czy kolej zachowała przepisane środki ostrożności?

Dalej przyjęła sekcja ofertę p. Baranowskiego i Loewenheima na dostawę materjałów brukowych w r. 1900, 1901 i 1902. Uchwalono zakupić kawałek gruntu od p. Aleksandra Biborskiego do linji regulacyjnej ulicy Pędzichów. Wreszcie konserwację dachu na Sukiennicach w roku bieżącym powierzyła sekcja dotychczasowemu przedsiębiorcy Aleksandrowi Pinkalskiemu.

Komitet ku uczczeniu śp. Czesława Rozmuskiego, prof. w latach 1872—1883 w Szkole realnej, a w latach 1884—1894 w III gimnazjum w Krakowie, swego czasu postanowił uczcić pamięć nieodżałowanego profesora, utworzeniem stałej fundacji stypendyjnej jego imienia dla sierot po profesorach i nauczycielach. Otrzymawszy ze strony władz pozwolenie, komitet zajął się zbieraniem składek na cel wymieniony, a za łaskawie nadesłane do tej chwili datki, składa niniejszem wszystkim kolegom serdeczne „Bóg zapłać!“

Zebrany fundusz do 6 lutego 1900 r., wraz z procentami do 21 grudnia 1899 r., po strąceniu 141.50 koron wydatków na druki i portorja, wynosi w gotówce 2060·84 koron, ulokowanych w kasie oszczędności miasta Krakowa, na książeczce nr 157454 w kwocie 2001·38 koron i w Tow. wzaj. kredytu w Krakowie na książeczce nr 6571, w kwocie 59·46 koron.

Powyższa kwota po strąceniu 10 prc. należytości skarbowych, przy zrealizowaniu fundacji, nie dochodziłaby sumy 2000 koron, to też podpisani zwracają się jeszcze raz z prośbą do tych Kolegów, którzy dotąd nie przyczynili się do powiększenia funduszu, a tem samem do uczczenia pamięci niezwykle przez młodzież cenionego i ukochanego profesora, by zechcieli przesłać, w miarę możności, datki, pod adresem skarbnika lub przewodniczącego komitetu.

Lista Kolegów, którzy ofiarnością swą dali możność wykonania szlachetnego celu, będzie w swoim czasie ogłoszona.

Za komitet: przewodniczący: *Stefan Stobiecki,* inżynier Wydziału kraj., Kraków, Poselska 19. Sekretarze *Tadeusz Mydlarski,* inżynier, naczelnik stacji kolei półn. Ces. Ferd. w Oświęcimiu. *Dr Karol Opuszyński,* prof. gimn. III w Krakowie, Krowoderska 43. Skarbnik: *Ks. Teofil Flis,* podkustoszy katedralny, Kraków, Wawel. Członek komitetu: *Dr Józef Zoll,* lekarz kolei państw., Kraków, Kolejowa 7.

Z sądu. Sprawę oszustwa wekslowego rozpatruje dzisiaj sąd przysięgłych. Trybunałowi przewodniczy radca Katyński, wotanci radca Chrząszczyński i sekretarz Kuliński. Oskarża prokurator dr Trzaskowski, oskarżonych broni adw. dr Frühling.

Oskarżenie zarzuca podsądnemu Kasprowi Gasińskiemu, lat 31 liczącemu, masarzowi z Wieliczki, oraz Wojciechowi Ślusarczykowi, lat 36, z Wieliczki, ostatnio górnikowi w Ostrawie Morawskiej, że w celu oszukańczym i z zamiarem pokrzywdzenia powiatowej Kasy oszczędności w Wieliczce podali do eskontu weksel z podpisem Wojciecha Ślusarczyka, a nadto Ludwika Bąbały i Karola Gasińskiego jako ręczycieli, następnie na żądanie Kasy uzupełnili poręczeniem Jana Kubickiego, poczem walutę wekslową otrzymali.

Kwota pożyczona w ratach kwartalnych miała być spłacaną, po każdej racie nowy weksel z temiż samemi podpisami miał być wystawiony.

23 paźd. 1897 r., t. j. po pierwszym kwartale wręczył Ślusarczyk Kasie na pokrycie reszty długu weksel na 690 złr. z temi samemi podpisami. Najbliższego terminu płatności już niedotrzymali oskarżeni, wskutek czego nastąpił protest i zaskarżenie weksla przez Kasę. Na rozprawie dnia 24 maja okazało się z przesłuchania, że Bąbała, ani Karol Gasiński weksla nie podpisali. Kasa powiatowa z pretensją została oddalona, a koszty pozwanym przyznano.

Dochodzenia karne wyświetliły właściwy stan rzeczy: Wojciech Ślusarczyk w nieobecności Karola Gasińskiego udał się do jego brata obwinionego Kaspra Gasińskiego i nakłonił go do podpisania wszystkich trzech żyrantów, t. j. Karola Gasińskiego, Ludwika Bębały i Jakóba Kubickiego, dodając, że przy następującym wekslu postara się o autentyczne podpisy. Obwinieni tłomaczą się dobrą wolą, pierwszy, że w tej myśli nakłonił drugiego do podpisu żyrantów, gdyż jeden z nich nie był w Wieliczce obecny — drugi tłomaczy się tem, że nic nie widział złego w podpisaniu obcych nazwisk.

Powołani zostali do rozprawy świadkowie następujący: Antoni Gralewski, urzędnik powiatowej Kasy wielickiej, nie może nic o spornem wekslu powiedzieć, ponieważ sprawa jest już dość dawna. Ludwik Bąbała w trakcie prowadzenia dochodzeń zmarł dnia 4 stycznia 1900 r. Z dalszych świadków Karol Gasiński korzysta z dobrodziejstwa ustawy i jako brat oskarżonego uchyla się od składania świadectwa. Również zeznania Jana Kubickiego nie zawierają nic znamiennego, ani ciekawego.

Charakterystyczną jest tylko jedna okoliczność w dzisiejszej rozprawie: odczytanie protokołu zbiegłego do Ameryki żyda,lichwiarza Seidenfrana, który proponował oskarżonym pośrednictwo swoje w wyrobieniu im pożyczki w Kasie wielickiej, pośrednictwa tego atoli do skutku już nie doprowadził.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie, odbędzie się dnia 10 lutego b. r. o godz. 6 wieczorem w Collegium novum. Porządek dzienny: 1) Gall, scholastyk poznański i jego kronika, pierwszy podręcznik szkolny, na historji polskiej oparty. Ref. prof. dr Krotoski. 2) Nowy plan lekcyjny dla szkół realnych. Ref. dyr. dr Petelenz. Gościom wstęp dozwolony.

„Galicja w obrazach“. Pod takim tytułem zaczął wydawać p. K. Woźniak Serję II wydawnictwa „Kraj w obrazach“. Zeszyt I-szy wyszedł z druku i ukazał się na pułkach księgarskich. Jest to album fotodrukowe, mające objąć widoki najbardziej uwagi godnych w Galicji miast, okolic, zabytków starożytności i dzieł sztuki z krótkiemi, lecz dokładnemi objaśnieniami, z bardzo poważnemi podpisami jak: Stanisław Schnür-Pepłowski, Karol Kucharski, Izydor Szaraniewicz, W. Łuszczkiewicz. Zeszyt I-szy, obejmujący widoki Lwowa i Krakowa, odznacza się nader gustownem i starannem wykończeniem. Z prospektu dowiadujemy się, że całe album składać się będzie z 24 do 30 zeszytów, a ogółem zawierać będzie 96 do 120 obrazów. Cena zeszytu 60 haler. Prenumerata na całość 15 koron.

Wydawnictwo to śmiało możemy polecić naszym czytelnikom.

„Łobzowianke“ najnowszą polkę p. Powiadowskiego, znanego kompozytora nieśmiertelnej „Rach-ciach-ciach“ i „Do Hawełki“ galop A. Wrońskiego, odegra orkiestra Harmonji poraz pierwszy na dzisiejszym balu klubu pocztowego. Oba te utwory taneczne wydała w układzie fortepianowym firma A Piwarskiego i Sp. w Krakowie. Nie zejdą one zapewne długo z repertuaru orkiestr tutejszych.

Bal na dochód kolonji leczniczych w Rabce i re konwalescentów szpitala św. Ludwika, acz mniej liczny od balu Jagiellonji, odbył się w tych samych ramach, co tamten i przy tem samem udekorowaniu sali Saskiej. Towarzystwo tejże samej dystynkcji, wśród którego liczne mundury korpusu oficerskiego szczególnie się malowniczo odbijały. Najliczniej reprezentowany był świat lekarski, zarówno cywilny, jak i wojskowy, obok lekarzy i ich rodzin zjawili się profesorowie wszystkich fakultetów Uniwersytetu Jagiellońskiego, adwokaci i artyści, delegat namiestnictwa p. Laskowski, prezydent miasta, p. Friedlein i liczni przedstawiciele Rady miejskiej, oraz przedstawiciele prasy i literatury.

Bal otworzył dyrektor szpitala św. Ludwika, dziekan wydziału medycznego, prof. dr Maciej Jakubowski, prowadząc w polonezie inicjatorkę balu, księżnę Cecylję Lubomirską; w drugiej parze prezydent miasta p. Friedlein wiódł hrabinę Andrzejową Potocką; jenerał baron Albori szedł z panią delegatową Laskowską.

Następnie jen. Dragollowitz prowadził hr. Sierakowską. hr. And. Potocki panią Janową Federowiczową, wiceprezydent dr K. Pieniążek hr. Stanisławową Wodzicką i t. d. Kadryla i mazura, do którego stawało po 56 par, po mistrzowsku prowadził p. St. Krzyżanowski, członek licznie reprezentowanej na tym balu „Jagiellonii“. Galerja również była silnie obsadzona damami, żądnemi wrażeń z zabaw balowych.

Do powodzenia zabawy znakomicie się przyczyniła orkiestra 13 pułku, pod batutą p. Konopaska. Wreszcie bufet i restauracja p. A. Morawieckiego, wystąpiła z należytym popisem kulinarnym.

Bal kostjumowy kasyna powszechnego, który odbędzie się w sobotę, dnia 10 b. m., zapowiada się niezwykle świetnie. Po zaproszenia zgłasza się znaczna ilość osób z prowincji. Kostjumów zgłoszono przeszło 100. Karnety, malowane przez uczniów szkoły sztuk pięknych, przedstawiają się bardzo pięknie. Do tańców przygrywać będzie muzyka 13 pułku. Dekoracji sali balowej podjął się bezinteresownie zaszczytnie znany sklep p. Rajala. Kwiatów dostarczy zakład ogrodniczy p. Freegego.

Kronika lwowska. Dnia 6 b. m. (*Zet*) Otwarte tu zostało nowe, na dużą skalę i ze wszelkiemi tegoczesnemi wymaganiami urządzone sanatorjum (Dom zdrowia). Otworzył je dr Eugenjusz Wajgiel, syn zaszczytnie znanego przyrodnika i profesora Leopolda Wajgla. Sanatorjum to w osobnym zupełnie i we własnym domu, mieści się w dzielnicy łyczakowskiej, przy ulicy Hausnera, nieopodal szpitala powszechnego i klinik uniwersyteckich. Dom zdrowia dr Wajgla, odpowiada wszelkim wymaganiom hygjeny, a sale operacyjne urządzone są według najnowszych zasad aseptyki. Oprócz lekarzy stale ordynujących, każdy chory może żądać lekarza, jakiego sobie życzy, z zewnątrz zakładu Główny lekarz ordynujący: dr Wajgiel, mieszka stale w zakładzie. Każdy chory ma sobie oddany wyłącznie jeden pokój, a na żądanie może zajmować i więcej. We Lwowie brak był takiego Domu zdrowia, otwarcie więc go, przyjęte zostało sympatycznie nietylko przez lekarzy, ale i przez ogół tem więcej, że dr Wajgiel zwiedził poprzednio zagraniczne sanatorja i skorzystał ze wszystkiego, co tylko nauka lekarska w tym kierunku zastosowała dla cierpiących i ich zdrowia. Dr Eugeniusz Wajgiel jest wychowańcem Uniwersytetu krakowskiego.

Rozeszła się tu alarmująca wieść o epidemicznem grasowaniu tyfusu w pewnych dzielnicach miasta, mianowicie w okolicach ulic Piekarskiej, Łyczakowskiej, Kazimierzowskiej, Słonecznej i Karnej.

Nasza naiwna z tutejszego teatru, p. Czaplińska, zaniechawszy przed kilku miesiącami powziętego zamiaru, wróciła do niego, opuściła polską scenę i popłynęła do Ameryki. Artystka udała się do ziemi jankiesów, pod flagą pancernika rosyjskiego, czy jednak wkrótce nie wróci na żaglowej łódce losu, unoszącej się na spienionych bałwanach, na pewno twierdzić nie można.

Otworzony tu zostanie kurs gospodarstwa domowego przy szkole wydziałowej imienia królowej Jadwigi. Wpisy już się rozpoczęły.

Sprawa zerwania kontraktu dzierżawnego gmachu skarbkowskiego z p. Lityńskim jest ciągle na porządku dziennym. Wydział krajowy nie powziął jeszcze ostatecznej decyzji, chociaż się wieść rozeszła, że już ta decyzja nastąpiła. P. Lityński robi usilne starania, aby burzę zażegnać, czy mu się jednak uda, jest wątpliwem.

Na piątek, to jest na dzień 9 b. m. zapowiedziane jest przedstawienie po raz pierwszy głośnego dramatu Tolstoja p. t.: „Potęga ciemnoty“. Przekład dokonany jest z oryginału rosyjskiego. Sztuka grana będzie podług scenarjusza wiedeńskiego, z uzupełnieniem tych scen i szczegółów, które my lepiej i dokładniej znamy, aniżeli Niemcy. Przygotowana i próby do wystawienia dramatu Słowackiego: „Kordjan“ są w pełnym toku. Malują się specjalnie dekoracje dla tego dramatu. „Kordjan“ przedstawiony będzie po raz pierwszy na lwowskiej scenie w przyszłym tygodniu.

Wiec organistów i djaków z Galicji odbył się w dniu 30 stycznia b. r. we Lwowie w następującym porządku:

O godz. 7 rano odbyła się w kościele katedralnym Msza św. czytana w obrządku rzymsko- i grecko-katolickim. Następnie udali się uczestnicy w liczbie około 150 na zebranie do sali Stow. „Jedność“, gdzie wybrano przewodniczącym ks. proboszcza Kisielewskiego ze Stanisławowa. Obecnych także było kilku księży, tudzież ks. kanonik Lenkiewicz, referent spraw organistowskich przy konsystorzu lwowskim, który wiele cennych rad i wskazówek zebranym udzielał.

Po odczytaniu listów z błogosławieństwem udzielonem przez najprzew. ks. biskupa Łobosa i ks. biskupa Pelczara, tudzież wielu telegramów od kolegów nie mogących wziąć udziału w wiecu, przystąpiono do porządku dziennego. Po ożywionej dyskusji nad każdym punktem programu uchwalono następujące rezolucje:

Zwrócić się do Najprzew. Ordynarjatów z prośbą o przychylne załatwienie sprawy stabilizacji, gdyż proponowane przez niektóre Ordynarjaty zawieranie kontraktów, nie daje najmniejszej rękojmi na przyszłość. Dalej upraszać o powołanie komisji egzaminacyjnej, któraby każdego petenta na posadę organisty egzaminować mogła, czy tenże w swoim zawodzie jest uzdolniony jak należy.

Wnieść ponownie do Sejmu i do posłów sejmowych prośby o poparcie naszej sprawy w Sejmie i wydelegować w tym celu osobną deputację do p. namiestnika.

Celem podniesienia muzyki kościelnej i śpiewu, a tem samem działając w myśl regulaminu wydanego przez Ojca św. Leona XIII w roku 1894, upraszać Ordynarjaty Biskupie o wydanie rozporządzenia, ażeby każda parafja zaopatrzona była w odpowiednie muzykalja, które jako inwentarz do użytku organisty służyćby mogły, jako to: Vesperalia, Gradualia, Kancjonały, śpiewnik dyecezjalny i odpowiednia ilość Mszy łacińskich, tudzież pismo fachowe, których wybór uskuteczni dyecezjalne Towarzystwo św. Cecylji, albo istniejące Tow. ku pielęgnowaniu muzyki kościelnej i śpiewu, wreszcie specjalna komisja (§ IV, art. 15, 17, 18, i 19 wspomnianego regulaminu).

Uchwalono pozostać nadal przy gazetce *Krzyż*, starać się jednak o własną fachową gazetkę.

Wybrano komisję z 10 członków celem wykonania tych uchwał.

Po wyczerpaniu programu wzniesiono okrzyk na cześć czeskiej „Jednoty“ (Stow. organistów i dyrygentów chóru), którzy w serdecznych słowach życzenia swoje nadesłali, dalej „Mnohaja lita“, w końcu zgromadzeni zaśpiewali „W żłobie leży“, zakończając spokojnie i z największym taktem obrady wiecu.

Wielkie wieczory we Lwowie dają: marszałek kraj. hr. Stanisław Badeni w niedzielę 18 b. m., a namiestnik hr. Piniński w środę 21 b. m.

Chrzanów górą. Przy wyborach do komisji szacunkowej dla podatku osobisto dochodowego w Chrzanowie — w tym Chrzanowie, który ma przecież sławę żydowskiego miasta — zwyciężyli na wstyd i na hańbę stołecznemu Krakowowi sami Chrześcijanie! Wyborcy chrześcijańscy okazali wzorową solidarność i poczucie obowiązku.

W pierwszem kole uprawnionych do głosu było 14, głosowało 10. Członkami komisji wybrani zostali: 1) Ludwik Nowakowski, pełnomocnik dóbr Kościelec; 2) Józef Nowakowski, właściciel dóbr Trzebinia; 3) Ernest Stein, dyrektor kopalni węgla w Jaworznie. Zastępcami zostali wybrani: dr. Władysław Murczyński z Bóbrka i dr. Zygmunt Pick, dyr. fabryki sody w Szczakowy.

W drugiem kole, na uprawnionych do głosowania 130 wyborców, głosowało 100. Wybrani zostali: członkiem Henryk Kowarzyk, dyrektor fabryki bieli cynkowej w Niedzieliskach; zastępcą Stanisław Stokłosiński, leśniczy w Brodłach.

W trzeciem kole uprawnionych do głosowania było 770, głosowało 431. Wybrany został członkiem Józef Janowski, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Chrzanowie; zastępcami zaś Antoni Jeleń, aptekarz w Jaworznie i Jan Piętakiewicz, właściciel domu z Krzeszowic.

Okoliczność, że nie przeprowadzono ani jednego żyda i że okazano nadzwyczajne zainteresowanie się wyborami wśród chrześcijańskich wyborców, przynosi chlubę całemu okręgowi chrzanowskiemu.

Odebraliśmy właśnie najnowsze wydawnictwo budapeszteńskiej firmy Edmunda Mauthnera, p. t. „Przewodnik Mauthnera w polu i w ogrodzie“. Mieści ono obok dokładnego rozkładu zajęć rolnika i ogrodnika na każdy miesiąc roku, doskonałe wskazówki przy uprawie roślin gospodarskich, warzywnych i kwiatowych, oraz zupełny cennik nasion tej znakomitej firmy nasiennej. Pomijając tysiące szczegółów, na które moglibyśmy zwrócić uwagę czytelników naszych, na osobliwsze zaznaczenie zasługuje, według nas, staranność firmy Edmunda Mauthnera co do posiadania na składzie nasion koniczyny i lucerny nie amerykańskiego pochodzenia, ponieważ, jak wiadomo, te ostatnie nasiona dla naszych stosunków klimatycznych i naszej gleby nie są odpowiednie. Znakomitemi również okazują się buraki pastewne Mauthnera, impregnowane, ponieważ przez impregnację tracą wszystkie mikroorganizmy, grzybnie itd., które tym, tak ważnym w gospodarstwie nasionom, tak dużo szkody przynoszą. Mieszanki pastewne Mauthnera składają się z całą znajomością rzeczy, na zasadzie długoletniego doświadczenia. Nasiona wreszcie warzyw i kwiatów uznane są przez znawców za lepsze niż sfurckie, zastosowane są bowiem w odmianach ściślej do naszych warunków. Zwracamy chętnie uwagę Czytelników na „Przewodnik Mauthnera w polu i w ogrodzie“ i zalecamy zażądanie go od tej firmy. Setki listów uznania od odbiorców nasion Mauthnera, pobierających takowe od lat 20—25, dostateczie wskazują na wysoką rzetelność tego składu i na znakomitą jakość wszelkich jego nasion.

Nekrologja. Józef Aleksander, subjekt handlowy, zmarł w zakładzie Helclów we wtorek, 6 lutego. Pogrzeb odbędzie się dziś, we czwartek o godz. 3 po południu.

— Anna z Cymerów 1 o Zielińska, 2-o Kogutowa, obywatelka m. Krakowa, lat 66, zmarła dnia 6 b. m.

— Apolonja z Popielów Dąbrowska, przeżywszy lat 40, zmarła w Krakowie dnia 6 b. m.

— Jan Niemetz, obywatel, urodzony w r. 1826, zmarł we wsi Zwierzyniec dnia 6 b. m.

HUMOR.

Wiatr wyciąga smutne nuty,
I po dachach gra,
A kalendarz napis „Luty“
Już na czole ma.

Jeszcze miesiąc karnawału,
Ku strapieniu nóg,
Tanecznego życia, szału
Jeszcze dzionków huk.

A więc smutek nie zwycięża
Panien, ani wdów:
Jeszcze znaleść można... męża,
Zanim błyśnie nów!

Depesze południ. „Głosu Narodu“.

Łódź 8 lutego. (*Tel. pryw.*). Fabrykanci tutejsi zwrócili się do gubernatora piotrkowskiego z petycją o zarządzenie środków, celem zapewnienia regularnych dostaw węgla z kopalń dąbrowskich i sosnowieckich, ponieważ odczuwają coraz to dotkliwiej brak węgla.

Warszawa 8 lutego. (*Tel. pryw.*) Sjoniści tutejsi rozpisali konkurs z nagrodą 100 rubli na broszurkę, wyjaśniającą ludności, co to jest sjonizm. Książka ma obejmować 3 arkusze druku i zawierać opis palestyńskich kolonij, znaczenie kongresów i t. p.

Nürschau 8 lutego. (*Tel. B. Kor.*). W jednym z szybów, w którym jest zajętych 6.068 ludzi, zjechało we środę 1.378 ludzi, wśród tych 262 górników. W kilku szybach dobywano węgiel.

Wiedeń 8 lutego. (*Tel. pryw.*). W niedzielę 11 b. m. przybędzie tu ks. Henryk pruski, aby podziękować cesarzowi za zamianowanie go wiceadmirałem marynarki austrjackiej. Powita go na dworcu kolei południowej cesarz wraz z arcyksiążętami. Książę zamieszka w burgu i odjedzie 12 b. m. do Berlina.

Wiedeń 8 lutego. (*Tel. pryw.*). Przebieg wczorajszej konferencji ugodowej dla Czech był co do formy zadowalniający; mowy członków konferencji z obu stron, odznaczały się umiarkowaniem. Zastanawiano się nad zaprowadzeniem postanowienia, że tam, gdzie czwarta część ludności mówi drugim językiem, tam ludność ma mieć prawo wnosić podania w odnośnym języku i otrzymywać w tym języku rezolucję. Mowcy niemieccy domagali się rozgraniczenia narodowego powiatu. Pacak wykazywał Niemcom, że uchwalony przez Sejm czeski projekt, jest dla Niemców wiele korzystniejszy, niż taki projekt, według którego jedna gmina, mówiąca językiem drugim, decydować miała o różnojęzycznym charakterze powiatu.

Omawiano także kwestje, czy w różnojęzycznych gminach radcom gminnym ma być pozwolone przemawiać we własnym języku. Niemcy godzą się na to. Wszystkie kwestje sporu przekazano subkomitetowi; jeżeli w subkomitecie nie przyjdzie do ugody, to w takim razie stanowisko obu stron ma być protokolarnie wyłuszczone, a rząd zastrzega sobie prawo swobodnej decyzji, na podstawie enuncjacji przedstawicieli obu narodowości.

Berlin 8 lutego. (*T. B. Kor.*) Ambasador dr Leyds i sekretarz legacyjny Jonkherz von der Hoeven wrócili w środę rano do Brukseli.

Bukareszt 8 lutego. (*Tel. B. Kor.*) Nowomianowany niderlandzki ambasador baron de Sweerts wręczył królowi w środę, w obecności ministra spraw zagranicznych, na uroczystej audjencji listy uwierzytelniające.

Lizbona 8 lutego. (*Tel. B. Kor.*). Dziennik urzędowy ogłasza, że dżuma w Oporto już wygasła. Środki ostrożności przeciwko prowenieńcjom z tego miasta zostały zniesione.

Wojna w Afryce południowej.

Londyn 8 lutego. (*T. B. Kor.*). Dzienniki wieczorne ogłaszają depeszę nadeszłą z Sterkstrom pod datą 7 b. m., według której Boerowie zaatakowali przednie straże równocześnie na różnych punktach. Walka jest w toku.

Londyn 8 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). **Biuro Reutera donosi ze Spearmansfarm pod d. 7 b. m. że jenerał Buller w poniedziałek rozpoczął marsz w stronę Ladysmith. O godz. 7 rano dał Buller hasło do wymarszu rozpoczęciem ognia przeciw Boerom. Buller nakazał iść do ataku 3 batajonom piechoty i 6 baterjom artylerji na wzgórze Brakfontein. O godz. 11 Boerowie rozpoczęli kanonadę i wysłali kilka pocisków w piechotę angielską, która się cofnęła. W godzinę potem jednak na skrajnem prawem skrzydle przypuścili Anglicy nadzwyczaj gwałtowny, morderczy atak. Piechota angielska pod osłoną artylerji uderzyła z nienacka na Boerów i wyparła ich z pozycji. O godz. 4 po południu zajęli Anglicy wysoki pagórek Kransclof, który jest dalszym ciągiem pasma wzgórz brakfonteinskich.**

We wtorek rozpoczęto na nowo bombardowanie wszystkich nieprzyjacielskich pozycyj. Magazyn amunicji Boerów, wysadzony został w powietrze. We wtorek po południu usiłowali Boerowie wyprzeć Anglików z zajętych przez nich stanowisk. Anglicy, których siły tymczasem doznały wzmocnienia, odparli atak Anglicy posuwają się dalej wzdłuż górskiego pasma.

Londyn 8-go lutego. (*Tel. B. K.*). **Biuro Reutera otrzymuje z Capstadt z daty 7 b. m. nadaną o godz. 6 wieczorem we środę depeszę: Dokoła Sterkstroom toczy się od rana zażarta walka między Boerami, a jenerałem Gatacre. Walka ta trwa dotychczas. Narazie brak dalszych szczegółów.**

Sprawozdanie targowe. Na targi w Podgórzu dnia 30 stycznia i 1 lutego 1900 r. doprowadzono: 300 sztuk bydła rogatego, 328 cieląt i 239 świń. Płacono za woły średnio opasowe od 59 do 63 koron, za woły chude od 56 do 58 koron, za buhaje po 61 kor. za 100 klgr żywej wagi.

Transakcja na targach była ożywiona.

Rozwiązanie szarad z Nru 16.

Wa-ga-bun-da. — Ka-wa-łek. — Kra-szew-ski.

(Dok.). Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Julja Nennelowa, Antoni Kobyłczyk, J. Lichoń, Kasyno katolickie w Ulanowie, Gancarczyk, M. Teleśnicka, M. i T. Grabowscy, J. Cieplik, T. Drozd, J. Golińska, Poczta Baranów, Gładysz, St. Szczerczakowa, Wł. du Vall, B. Kicia, Straż skarbowa w Gliniku marjampolskim, I. Przylibski, J. i G. Slusareńkówne, W. Masiuk, A. Danek, W. Bałuk, L. Baraniecki, L. Chodorowska, Z. Komoniewska, M. Mikołowska, R. Kamiński, dr A. Jendl, K. Starowiejski, Jan Smołka, E. Dziewińska, Andrusiak, B. Kluger, K. Łuczko.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Hotel Polski

pod „białym Orłem" pod „białym Orłem"

Kraków, Florjańska 42

obok bramy Florjańskiej

gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony 367

poleca się i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne,

ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej.

PRAWNIK

III-go roku, poszukuje zajęcia, lekcyj lub guwernerki w miejscu lub na prowincji. Adres: **„Praca" Dworzec kolej. Kraków.** 389

Starszych i dzieci

metodycznie uczy grać na fortepianie. **Bracka 5** I ptr. drzwi Nr. 4. 395

Ekonom

lub samodzielny zarządca dóbr większych folwarków, mogący się wykazać chlubnnmi świadectwami **poszukuje posady** zaraz, lub od umowy, zgody. — **S A.** poste rest Czchów nad Dunajcem Galicja. 397 2 3

Do sprzedania

oryginalny garnitur bambusowy kanapka z pułeczkami, firanką i krajobrazem, 1 stolik i 2 taboreciki wyściełane, a także sofa miękka, sprężynowa lub łóżko żelazne oraz rower, używane, w dobrym stanie.— Smoleńsk 10/14, stróż wskaże. 388 2 3

Do skarbu Nadyby w pow. samborskim, potrzebny jest

Ekonom żonaty

od 1 maja br., na folwark 600 morgowy, z gorzelnią. Pierwszeństwo mają reflektanci z zachodniej Galicji. Bliższych wyjaśnień udzieli: „Zarząd dóbr w Nadybach, poczta Nadyby Wojutycze"; dokąd też należy przesyłać odpisy świadectw. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 248 6 10

Pijcie

tylko 1603

Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy".

Skład główny

Kraków, Jagiellońska 7.

Willa Piękna

w Gródku,

koło Lwowa, w miejscu suchem, dobrze zbudowana, obejmująca 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje, werandę oszkloną, łazienkę, 2 piwnice, wraz z drugim budynkiem pod blachą, używanym na stajnie, wozownie, chlewki, kurniki który jednak małym kosztem może być na mieszkanie przerobiony, z ogrodem kwiatowym przed willą, oraz ½ mrg. owocowym i warzywnym za domem, jest z powodu przeniesienia właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy ciąży 3.500 złr. Kapitał potrzebny 7.000 złr. — Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski**, Kraków. 3813 0 0

Dlaczego jeszcze są ludzie, którzy nie używają Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej, chociaż ona jest tak smacznym i zdrowym napojem kawowym?

Ponieważ nie wszyscy wiedzą, jak wielkie zalety ma Kathreinera kawa, która przez wyciąg z rośliny kawowej otrzymuje zapach i smak kawy zwyczajnej. Łączy ona więc cenne własności swojskiego wytworu słodowego z ulubionym smakiem kawy zwyczajnej.

Wprawdzie Kathreinera Kneippowską kawę słodową piją już miliony. Ale byłoby to w interesie wszystkich, żeby ta kawa domowa dla swych wybornych zalet znalazła przystęp do każdej rodziny.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa służy najczęściej za dodatek do kawy zwyczajnej, której smak czyni łagodniejszym i przyjemniejszym. Nadaje ona napojowi kawowemu apetyczny kolor, a szkodliwe działanie kawy zwyczajnej niweczy prawie zupełnie. Rozpoczyna się trzecią częścią Kathreinera kawy słodowej na dwie trzecie zwyczajnej, a powoli przechodzi się do pół na pół.

Niezrównana zaleta Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej polega jednak na tem, że po krótkiem przywyknieniu i sama wybornie smakuje. Gdzie kawa zwyczajna jest zakazana, kawa słodowa zastępuje ją najlepiej, i bywa polecana jako łatwa do strawienia, krew tworząca i wzmacniająca. Według lekarzy, dorastającej młodzieży, a szczególnie dziewczętom nie powinno się dawać innego napoju kawowego. Przez zaprowadzenie Kathreinera Kneippowskiej kawy słodowej nawet w najmniejszem gospodarstwie osięga się znaczną oszczędność. Jedna próba przy starannem przyrządzeniu prowadzi do stałego używania.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa nie powinna **nigdy** być sprzedawana **otwarta**! Jest ona **prawdziwą tylko** w znanych białych **oryginalnych paczkach** z popiersiem księdza proboszcza Kneippa jako znakiem ochronnym i nazwiskiem »**Kathreiner**«.

62

Jan Strycharski

w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7,

POLECA

WYBORNE NATURALNE

„WINA GRECKIE"

	Butelka		Butelka
Malwazyą Gutland białą	2·50	**Achajskie** niesłodkie (Scherry)	1·75
Malwazyą Gutland czerw.	2·50	**Cypro** wyborne słodkie	1·50
Mavrodaphne czerw. deser.	1·75	**Malwazya**, szlachetne b. pełne Wino słodkie	1·75
Glaucos, przyjemniej. od Malagi	1·50		

	1 Litr	³/₄ Litra	Litr na miarę
Cephalonia gładkie b. smaczne Butelka	—·80	—·60	—·75
Moscato słodkawe doskonałe	—	—·80	1·—
Sect pełne zamiast dobrego Węgra	—	1·—	1·20
Afrykańskie „Samos" wyborne z bardzo przyjemnym smakiem i zapachem Butelka	—	—·85	1·—

Wina Austrjackie

Steinwein (Boxbautel) Butelka	złr.	1·—
Imperjalmarke b. i czerw.	„	1·30
Goldmarke białe i czerw.	„	1·—

Wino Szampańskie MONOPOLE DEMI SEC

Butelka 3 złr.

Wódki Gdańskie

Pomarańczowa, Butelka	1·30
Kminkowa „	1·30
Złotówka „	1·30

Wódki Dra J. Zdunia: Żytniówka, Kminkówka, Kontuszówka, Gorzka, Winiak, Jałowczak, Borówczanka

COGNAC TOKAJSKI

	¹/₁ But.	¹/₂ But.		¹/₁ But.	¹/₂ But.
Cognac z litr V.	złr. 2	złr. 1·20	Cognac sec	złr. 6	złr. 3·50
„ „ V.O.	„ 3	„ 1·75	Kronen cognac	„ 8	„ 4·50
„ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	Medicinal „	„ 6	„ 3·50
„ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	Diabetiker „	„ 6	„ 3·50

Koniak Czuba-Durozier & Comp.

Butelka oryginalna 1·80, 2·50 i 3 złr.

Wysyłki na prowincję odwrotnie w Butelkach, Beczkach i w Gąsiorkach oplatanych po 3, 5, 10 i 15 Ltr.

Poszukuję koncypienta

albo też nieegzaminowanego, lecz w zawodzie adwokackim rutynowanego prawnika. 393 2 5

Dr. Fr. Góra, adwokat w Niepołomicach.

Nauczycielka

z maturą, językiem francuskim i muzyką z konserwatorjum krakowskiego, **poszukuje lekcyj muzyki**, korepetycji, demi-place, albo innego odpowiedniego zajęcia. — Wiadomość ul. **Dominikańska L. 1, I-sze ptr.**, od godziny 12 do 2 i od 3 do 5-tej. 191 3 3

ZAKŁAD OGRODNICZY

i handel nasion

LUDWIKA FREEGE

w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

NASIONA

gospodarcze, leśne, ekonomiczne, warzywne, kwiatowe,

CEBULKI i BULWY KWIATOWE, SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH, KRZEWY OWOCOWE, RÓŻE wysokopienne i krzaczaste, DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE, Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze. 321 5 30

Cennik illustrowany, w którym przy każdym artykule podaję sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie **darmo i opłatnie**.

W najgłębszej pokorze, ze łzami w oczach

udaję się do łaskawych serc P. T. Publiczności. **Jestem ubogą wdową po nauczycielu ludowym**, bez pensji i żadnej pomocy z nikąd niemam, a mając córkę już 9 lat umysłowo nieuleczalną, jestem pogrążoną w najokropniejszej nędzy, gdyż nie mam nawet raz dnia czem się pożywić, ani mieszkania zapłacić. Jestem w podeszłym wieku i wyczerpana z sił, przeto błagam pokornie Łaskawych Serc PT. Publiczności **o pomoc** w mojej niedoli, a ja modlić się będę za Dobrodziei.

Z najgłębszą pokorą *Rozalja Wicherek*, ul. **Krzywa Nr. 7** I ptr., w Krakowie. 63 2 2

Wieś za kamienicę.

W pięknej okolicy za Tarnowem ku N. Sączowi, 14 klmtr. od stacji kol., mam wioskę 271 mrg. obszaru, w czem 70 mrg. lasu — z ładnymi budynkami i inwentarzem — z długiem bankowem 11.000 złr., którą chce sprzedać po 150 złr. za mórg, lub zamienić za kamienicę dobrą w Krakowie, do którejby mi dopłacono około 5.000 złr.

Chcący wejść w pertraktacje, raczą się zgłosić do p. **Jana Strycharskiego**, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 153 4 10

4.080 lub 9.000 sążni

gruntu zdatnego pod budowę lub na parcelację 75 7 5

w bliskości ulicy Wolskiej

ma tanio do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, ul. Jagiellońska 7.

Zamiana!

WIOSKA 274

w pięknej okolicy, między Sączem a Tarnowem, 4 kmtr. od stacji kolei, z dobremi murowanymi budynkami pięknym ogrodem, stawami, — w obszarze 250 mrg, względnie 460 z lasem, jest za gotówkę **do sprzedania** lub też zamiany na **na dobrą kamienicę** w Krakowie. — Bliższych objaśnień udzieli **Jan Strycharski** w Krakowie.

WDOWIEC

w sile wieku, właściciel kamienicy i przemysłowiec, mający 5-ro dzieci od 8 do 16-tu lat, **poszukuje** panny starszej lub wdowy bezdzietnej znającej się na gospodarstwie. **„L. W. 44.“** poste rest. Kraków. 360 3 3

W Zakopanem

WILLA o czternastu pokojach z meblami

WILLA o dziewięciu pokojach z meblami

do sprzedania lub wynajęcia.

Adres: **Jan Strycharski** Kraków. 377

Dr Jan Sterkowicz

adwokat w Nowym Sączu

poszukuje **koncypienta** rutynowanego z prawem zastępstwa adwokata przed trybunałami cywilnymi. 400 2 3

Skład i Pracownia
wyrobów blacharskich
PIOTRA BUCHLEWICZA 71

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej L. 21.

Przyjmuje wszelkie reperacje w zakres tego fachu wchodzące i uskutecznia wszelkie **naprawy lamp**, poleca również nowo urządzoną sprzedaż **spirytusu do palenia** oraz najtańszej **nafty salonowej** litr 20 ct., biorącym 5 Lt. po 19 ct.

Narożnia parcela budowlana

do sprzedania w Dębnikach przy głównym trakcie, obszar 137 sąż.²

Wiadomość w kancelarji **adw. Dra Gawła w Podgórzu.** 349 6 6

Najlepszą Naftę
cesarską

bezwonną, świecącą się w każdej lampie **„Water white Petroleum Nr. 0.“**

z rafinerji JW. Adama hr. Skrzyńskiego w Libuszy poleca 01 0 12

Czesław Śmiechowski

ul. Mikołajska L. 4,

obok apteki pod „Barankiem“.

Z kapitałem 10.000 złr.

do objęcia

Interes Korzenny
1 winny

od przeszło 50 lat egzystujący w Krakowie.

Zgłoszenia przyjmuje **Jan Strycharski** w Krakowie. 369 2 5

Kupię

realność 10—50 mórg pola z budynkami, tylko w miejscowości gdzie jest poczta i telegraf, lub w oddaleniu do 3 klm. O warunki uprasza **Urząd Pocztowy Siedliszowice.** 354

Wieś 125 morgów

w bardzo dobrej glebie, mila od Wieliczki, w ładnej i zdrowej okolicy, z dworem mieszkalnym piętrowym o 11 pokojach, stajnia murowana, spichlerz, 2 stodoły, studnia na podwórzu, ogród około dworu, **do sprzedania zaraz**, martwy inwentarz na miejscu, zarazem **folwark** 70 morg. **do wydzierżawienia** od 1 lutego b. r. — Zgłosić się do Działu inser „Głosu Narodu“. 273 8 0

Sprzedam lub Wydzierżawię
Młyn Parowy

najnowszej konstrukcji, z elektrycznem oświetleniem, — położony tuż przy stacji kolei Czarna.

Oferty na zakupno lub dzierżewę do dn. 15-go Lutego br., przyjmuje **Dr. T. Fiderkiewicz** adwokat w Pilznie. 296 4 3

Pod Krakowem 76

5 klmtr. od miasta jest **folwark** z dochodem 6.000 złr. (prócz cegielni i kamieniołomu), — z dobrymi budynkami, pięknym ogrodem, **do sprzedania.** — Wiadomość JAN STRYCHARSKI, Kraków.

Podziękowanie.

W styczniu br. zawezwałem Pana **Sołtykiewicza**, c. k. weterynarza w Myślenicach, na oględziny mięsa z konieczności dorzniętej krowy. Ponieważ p. Sołtykiewicz ani za wydanie certyfikacji, ani za 30-to kilometrową podróż za czas stratny, nie przyjął żadnege wynagrodzenia, tłumacząc się, że nie zwykł z nieszczęścia uboższych korzystać, — przeto w dowód szacunku i wdzięczności, wyrażam Mu niniejszem publiczne podziękowanie.

412 1 ***GATLIK.***

Wysłużony Żołnierz

i woźny sądowy, w sile wieku, obeznany z robotami polnemi, człowiek uczciwy, **prosi o miejsce polowego**, dozorcy lub jakiekolwiek przy gospodarstwie, — za skromnem wynagrodzeniem.

Łaskawe zgłoszenia dla **J. B.** do działu inseratowego „Głosu Narodu“. 415 1 3

Ukończony Prawnik

lat 27 liczący, — rokujący świetną przyszłość, **wszedłby w związki małżeńskie** z panną przystojną, wykształconą, z posagiem 12 do 20.000 Kr. Fotografia pożądana. Zgłoszenia pod **M. B.** poste rest. Czarny Dunajec. 420 1 3

2 ubikacje

mogące być użyte na warsztat ślusarski, pilnikarski lub inny, są od 1-go Marca przy ulicy Garbarskiej Nr. 12 **do wynajęcia.** — Wiadomość na miejscu. 419 1 3

Stróża

żonatego, młodego, z dobremi świadectwami, **poszukuje się zaraz.** Adres poda dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod l. **422.** 422 1 3

Sklep korzenny

z trafiką na ruchliwej ulicy, wraz z mieszkaniem, z powodu wyjazdu **do sprzedania.** Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu“ pod l. **413.** 1 3

W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI

Sprzedaż, Zamiana, Wynajem.

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny L. 29, Kraków. 358



Mamy zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że oddaliśmy

wyłączną sprzedaż

„Cognacu ***** ***Tokajskiego“

na Tarnów i okolicę

Handlowi Chrześcijańskiemu „Praca“

w Tarnowie.

Pierwsza Tokajska Fabryka Cognacu w Tokaju.

Odwołując się na powyższy okólnik, polecamy znakomity

„Cognac Tokajski“

uznany przez powagi lekarskie jako zdrowy i czysty napój. 4074 7 0

Utrzymujemy na składzie kilka gatunków tego Cognacu w całych, pół i ćwierć butelkach po cenach nader niskich, o czem przekonać się prosimy.

Handel Chrześcijański „Praca“ w Tarnowie.

Hodowla prawdziwych Herceńskich Kanarków



dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia. Także samiczki herceńskie **do spustu** po 1 złr. i po 1·50 złr **JAN SZUFA w Krakowie, ul. Florjańska 47.**

2 Folwarki

7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami,

ma do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420

Stołowa — Lecznicza

Woda Mineralna
ONDRZEJOWSKA
ANDERDORFSKA

Najczystsza Szczawa Alkaliczna ze źródeł Maryi Teresy w Ondrzejowie w Sudetach, od 200 lat znana, zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy wszystkiemi wodami mineralnemi.

Uznana za najlepszy i najtańszy napój orzeźwiający — do stołu podawana bywa z winem, sokami owocowymi i t. p.

W celach leczniczych używana bywa z wielkim skutkiem, **w zaburzeniach trawienia, katarze żołądka, dyspepsji, braku apetytu, zgadze,** jakoteż w katarze organów odddechowych, zaflegmieniu, kaszlu, chrypce i t. d.

stale do nabycia

w Głównym Składzie Wody Ondrzejowskiej
Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u poniżej wymienionych firm: **Konstanty Wiszniewski** Apteka ulica Florjańska, **Edmund Klimek** Handel Delikatesów w Rynku, **G. Zawada** Handel Delikatetów w Rynku, **Rehman & Hendrych** Cukiernia w Sukiennicach, **J. Kljak** Kawiarnia w Rynku, **A. Frass (J. Kosz)** Handel korzeni ul. Grodzka, **J. Zacharski** Droguerja ul. Dietla 48, **Park Krakowski** Restauracja, **J. Chociszewski** Handel korzeni ul. Kopernika, **W. Konopnicki** Handel korzeni ul. Długa, **Porzycki i Gawlas** Destylarnia ul. Zwierzyniecka, **Jan Mika** Wola Justowska, **Wilhelm Adamski** Kawiarnia, **Józef Pułczyński** Handel korzenny, **E. Dymnicka** Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.

W Podgórzu: S. Kaczmarski i Spółka, Kolloros Restauracja w Rynku.

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 3586

Różne mieszkania, Zakopane „Grabówka“. W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu.

Piwnica na lód lub co innego, Pijarska 21, Szewska 8, Florjańska 10., 4 suteryny na składy Smoleńsk 21.

Stajnia i wozownia: Stachowskiego 101. Kanonicza 16.

Sklep Florjańska 5, św. Jana 3, 18 i 13, Rynek 11, Pańska 7, Poselska 9, Sławkowska 8, Bracka 5, Szpitalna 40 i 36, Grodzka 48, św. Filipa 2, Basztowa 19, warsztat stolarski i szopa na drzewo św. Krzyża 3.

Pokój z meblami lub bez: św. Sebastjana 6 I p., Grodzka 8 II p. i 14 III p. Wolska 21 I p., Rynek 11 II p., Starowiślna 12 par. Kapucyńska 3 part. św. Filipa 22 part., Krowoderska 43 II p., Florjańska 13 I p., Garncarska 14 II p., Zwierzyniecka 16 I p. Długa 34 II p., Zgoda 1 III p. Garbarska 8 II p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Studencka 2 II ptr., Lubicz 21 II p., Rynek 21 III p., Krupnicza 10 II p., Stradom 2 II p., Wolska 5 II ptr. Dietla 79 II p. Basztowa 9 III piętro.

Pokój, i kuchnia: Grodzka 39 I p., Czysta 15 I p., plac Groble 15 part. i II p.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Rynek 11 II p., Florjańska 32 I p., pl. Groble 14 part., Basztowa 4 II p. Mikołajska 16 II p.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Stolarska 15 I p., Straszewskiego 8 part., i II p., Długa 44 I p. Grodzka 39 III p., Stachowskiego 82 I p., Czysta 3 i 12 part., św. Sebastjana 9 part., Zielona 19 I i II p. Wielopole 13 II p., Kanonicza 16 part., Niecała 12 II p., Dietla 79 II p., Zwierzyniecka 21 i 25 I p.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Straszewskiego 8 II p., Batorego 16 I p., Zygmuntowska 10 part., Dietla 74 II p., Dębniki 15 par. Willa „Wenecja“ II p., Bracka 10 II ptr., Zwierzyniecka 27 II i 21 I p., św. Jana 18 II p., Niecała 14 part., Retoryka 1 I i II p. Reformacka 7 II p., Zielona 3 i 19 part., Grodzka 35 I p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Grodzka 51 I p. Kapucyńska 7 II p., Jabłonowskich 3 part., św. Jana 13 I p. Podzamcze 12 I p., Kolejowa 12 part. i 3 II p., Karmelicka 56 II p., Studencka 8 I p., Warszawska 3 II p.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Siemiradzkiego 4 I p., Florjańska 53 I p., Basztowa 5 i 27 II p., Grodzka 6 II p., Biskupia 5 I p.

7 pokoi przedp. i kuchnia: Jabłonowskich 3 III p., Kanonicza 16 part., Batorego 6 I p.

Całe I-sze ptr.: Florjańska 53, Szpitalna 40 Grodzka 13.

Kamienica I-piętrowa, dobrze zbudowana z 2-ma oficynami i ogrodem, przy samych plantacjach, w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy położona, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w biurze.

500 Butelek
starego naturalnego

Wina Węgierskiego
z r. 1866 3279

ma do sprzedania: *Jan Strycharski*, Kraków.

Ubogi Łazarz.

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu Rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą. Po 14-letniej pracy zawodowej, od 6 lat obłożnie chory, pozostający w okropnej nędzy. Raczcie łaskawi Dobrodzieje uwzględnić prośbę moją, — a Ten, który powiedział: I kubek wody nie będzie bez nagrody“ z pewnością ten chrześcijański uczynek miłosierdzia, położy na wagę złota. — Łazarz Krężel, Ustrobna p. Krosno. 3596

RADA
Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna Pomoc“
W PODGÓRZU
zaprasza Szanownych Członków Stowarzyszenia na
XX. Ogólne Zgromadzenie
odbyć się mające 411 1 1
w niedzielę dnia 18 lutego 1900 r. o godzinie 3 po południu w biurze kasy Stowarzyszenia.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1899.
2. Sprawozdanie Wydziału sprawdzającego i wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum (§. 67).
3. Zatwierdzenie 2 Dyrektorów i 1 Zastępcy.
4. Wniosek Rady w sprawie rozdziału czystego zysku (§. 45).
5. Wybór 3 Członków do Rady i 3 Zastępców.
6. Wybór 3 Członków do Wydziału sprawdzającego i 2 Zastępców.

W Podgórzu, dnia 5 lutego 1900 r.

Wstęp na salę dozwolonym jest tylko tym Członkom, którzy złożyli przynajmniej udział 25 złr. (§. 59 statutu) i to za okazaniem książeczki udziałowej.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.